

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

13 (722)

NIEDZIELA 31 marca 1974

ROK XVI

LIST PASTERSKI

POTRZEBĄ ODNOWY

Niedziela, 31 marca br. jest **DNIEM MODLITW EMIGRACJI** w Duchu Roku Świętego. Z tej okazji ks. bp Władysław Rubin i ks. bp Szczepan Wesoły kierują List pasterski do wspólnot polskich za granicą. Poniżej zamieszczamy z niewielkimi skrótami tekst tego dokumentu. Podziały pochodzą od redakcji.



Okres Wielkiego Postu, jest okresem przygotowawczym do odpowiedniego i należytego przeżycia uroczystości i tajemnicy Zmartwychwstania. Tajemnica Zmartwychwstania jest tajemnicą nowego życia, które Chrystus przyniósł człowiekowi i światu całemu zwyciężając śmierć.

Nowe życie, które Chrystus przyniósł, otrzymaliśmy na Chrzcie św. Nowe życie aczkolwiek dokonuje w człowieku wierzającym tak ogromnej przemiany, iż staje się on przybrany dzieckiem Boga, nie wyklucza możliwości odejścia. Ułomność ludzkiej natury sprawia, że niejednokrotnie tracimy życie Boże. Nieraz wykonujemy czyny, które sprzeciwiają się woli Bożej; dokonujemy wyboru niewłaściwego i przez to oddalamy się od Chrystusa. Zawsze jednak możemy wrócić do pierwszego stanu współżycia z Bogiem. Sprawia to właśnie

pokuta. Przez przeproszenie Boga, przez wyrażenie żalu za popełnienie czynów niezgodnych z wolą Bożą, dokonuje się w nas wewnętrzna przemiana, która na nowo otwiera nam źródła życia. Dokonuje się to wówczas, gdy zrozumimy, że istotą pokuty nie jest tylko żal, ale właśnie akt miłości, który dokonuje w nas to, że znowu z ufnością możemy mówić Bogu: Ojcze.

Ogłaszając Rok Święty powiedział Paweł VI: „Trzeba koniecznie przerobić człowieka od wewnątrz. Ewangelia nazywa to pokutą, przemianą — „metafiza” nawróceniem. Jest to proces odrodzenia osobistego, prosty jako akt jasnej i odnowionej świadomości a zarazem skomplikowany jako pedagogiczny wysiłek, który wymaga ciągłego powtarzania by mogła dokonać się reforma. Wewnętrzne odrodzenie człowieka — to moment otrzymania łaski, której

doznaje się nie inaczej, jak pochyliwszy czoła” (Przemówienie 9.5.73).

Nawrócenie, jak mówi sama treść słowa, nawraca do czegoś, co zostało opuszczone lub pominięte. Nawracamy do wiary, którą zgubiliśmy, powracamy do miłości, którą nie żyjemy. Nawrót jednak jest możliwy wówczas, gdy usunie się to wszystko, co przeszkadzało i co sprawiło, że wiara słabła, że miłość ostygła.

Co sprawia, że ludzie dzisiaj odchodzą od Boga?

Wszyscy dostrzegamy w naszym otoczeniu zjawisko laicyzacji... Z pewnością wielu naszych kolegów w pracy, niejeden z sąsiadów w miejscu zamieszkania nie widzą sensu religii. Dla wielu słowo Bóg jest wyrazem bez treści. Wielu nie widzi po prostu żadnego sensu w postępowaniu zgodnie z zasadami objawionymi przez Boga. Są i tacy, co nie uznają prawie żadnych zasad moralnych w postępowaniu człowieka. Czyż nie dlatego nazywamy dzisiejsze społeczeństwo „społeczeństwem bez hamulców”?

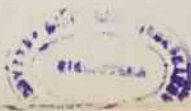
Gdy przypatrujemy się dzisiejszemu życiu łatwo przychodzi na myśl pytanie: Co sprawiło, że w tak krótkim czasie, właściwie w okresie jednego pokolenia, świat religijny zatrzęsł się w swoich posadach?

Niejeden zastanawiał się nad tym pytaniem... Nie chcemy przeprowadzać tu jeszcze jednej analizy. Pragniemy, szukając odpowiedzi, postawić sobie takie pytania: Czy wina nie leży w głównej mierze po stronie chrześcijaństwa? Czy chrześcijanie, mogą z czystym sumieniem powiedzieć, że w procesie dokonywanej laicyzacji są bez winy?

Od dziesiątek lat, mimo usilnych nawoływań Papieży, traktowaliśmy religię zbyt indywidualnie i w jakimś momencie dziejów, zagubiliśmy społeczny wymiar chrześcijaństwa. Koncentrowaliśmy naszą uwagę, naszą pobożność, prawie wyłącznie na osobistym przeżywa-

(Ciąg dalszy na str. 2)

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONJYN



R 01 2

(Dokończenie ze str. 1)

niu religii. Więcej jeszcze, zadawali się my się wykonywaniem pewnych formalności, które jednak nie znajdowały odzwierciedlenia w życiu społecznym. Stąd inni, niewierzący nie widzieli w życiu chrześcijan tych wartości, które winny być istotą takiego życia. Nie znajdowali w życiu chrześcijan prawdziwej miłości.

Tymczasem chrześcijaństwo w porównaniu z innymi religiami odznacza się tym, że jest religią miłości i właśnie miłość winna odróżniać wyznawców Chrystusa od wyznawców innych wierzeń. Powiedział Chrystus: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (Jan 13, 25).

Chrystus ukazał nam Ojca nie tylko tym, że nauczał o Nim, ale tym, że całym swoim życiem objawił Ojca światu. Chrześcijanie naśladowując Chrystusa również całym życiem swoim objawiają Boga działającego w nich przez miłość. Jeśli więc uczniowie Chrystusa nie miłują się wzajemnie, wówczas świat nie jest w stanie poznać Boga.

I w tym przede wszystkim leży wina chrześcijan. Życie wielu z nich nie jest świadectwem miłości i świat nie widzi w życiu wyznawców Chrystusa tego, co winno ich odróżniać od świata.

Jeśli więc mówimy o potrzebie odnowy i nawrócenia, to rozumiemy przez to konieczność usunięcia wszystkiego z naszego życia, co przeszkadza w promieniowaniu miłości. Musimy w pierwszym rzędzie usunąć nasz egoizm, religijne samolubstwo, zarozumiałość. Przemyślenie naszej postawy przed Bogiem pokaże nam, że pojednanie z Bogiem jest niemożliwe bez pojednania z bliźnim, gdyż nie ma innego sprawdzianu prawdziwości naszej postawy przed Bogiem, jak współzycie z bliźnimi. Dlatego powiedział: „Jan: „Jeśliby ktoś mówił, że miłuje Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą” (I Jan 4, 20). Jeśli w moim współzyciu z bliźnimi nie mogę zdobyć się na prawdziwą miłość i przebaczenie, świat nie zobaczy w moim życiu Chrystusa.

Musimy wszyscy przeprowadzić gruntowny rachunek sumienia

Także i my, Polacy, przeżywający na emigracji mamy ogromne zaniedbania przed Bogiem. Dumni jesteśmy i chętni się naszą wiarą, naszym katolicyzmem. A jak wygląda nasze życie osobiste i społeczne? Czy jest ono wobec świata dowodem prawdy objawionej?

Ileż w naszym życiu osobistym widzimy egoizmu, zazdrości, złości. Jak mało umiemy przebaczać. Czyż nasze walne zebrania, zebrania parafian, różnych komitetów dają świadectwo naszej wzajemnej miłości, osobistego poszanowania, zgodnego współzycia? Czy po wszystkich zebraniach, zwłaszcza tych, ciągnących się przez długie godziny, niezaangażowani i niewierzący obserwatorzy mogli by być przekonani przykładem wzajemnej miłości chrześcijańskiej?

Nie jesteśmy bez winy i my kapłani. Współzycie między kapłanami również nie zawsze jest przykładem postannic-

stwa miłości Chrystusowej i sprawdzianem autentycznie przeżywanego kapłańskiego postannictwa.

Powtarzamy za św. Pawłem: Najmilsii „W Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazał słowa pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy postannictwo jakoby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 19-20).

Bp Szczepan Wesoly.

Bp Władysław Rubin,

Pojednana

Stało się to nagle... Na jedno słowo przebaczenia, „kobieta, którą pochwycono na cudzołóstwie”, wraca do siebie, do swego domu, pojednana z Bogiem i ludźmi. Jak to się mogło stać? Przecież Mojżesz, prawodawca, nakazał kobiety, pochwycone na cudzołóstwie, kamienować.

Wydarzenie to opowiada św. Jan, ewangelista. Dopiero co zaczęło świtać... Po nocnej modlitwie Chrystus schodzi z Góry Oliwnej. Kieruje swe kroki ku świątyni. Siada na schodach... Lud garnie się do Niego, aby słuchać Jego nauki. Za kilka dni będzie Pascha, nic więc dziwnego, że miasto jest przeludnione przybyszami.

Co za wspaniała okazja! Okoliczności same się proszą, aby zawstydić, ośmieszyć proroka z Nazaretu. Cieszą się faryzeusze i uczeni w Piśmie. Prowadzą „ofiary” — przynętę, kobiecie złapaną na cudzołóstwie, aby złapać prawdziwą Ofiarę. Przeciskają się przez tłum. Kierują się wprost do Jezusa. Na środku stawiają złapaną kobietę. Na oczach wszystkich... Bez żenady wystawiają ją bezlitośnie na pokaz.

Chcą chwycić Jezusa w pułapkę słów. Jeśli powie: „należy stosować Prawo”, tym samym sprzeciwi się zasadom miłości, które uczyniły Go sławnym. Jeśli natomiast powie: „nie należy stosować Prawa”, można będzie go zatrzymać za namawianie do niepostuśnienia.

Jezus przecina te intrygi nieczem oskarżenia. Jakby nie zwracał uwagi na to wydarzenie „nachyliwszy się pisal palcem po ziemi”. Co pisał? Może zgorkniałym formalistom przypominał tek-

sty Pisma mówiące o Bożym miłosierdziu:

„Ty jesteś Bogiem przebaczenia...” (Neh 9, 17).

„On odpuszcza wszystkie twoje winy...” (Ps 103, 3).

„Nie będziesz czytał na życie bliźniego...” (Ks Kp 19, 16).

„...nie miej w nienawiści bliźniego... daruj obrazy” (Mdr Syr 26, 7).

Przypomnienia miłosierdzia Bożego i nakazu darowania win nie mogła znieść pycha i egoizm „dostojników” świątyni. Przynaglali Jezusa do odpowiedzi. Wtedy Jezus podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I dalej pisał... „Wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić”.

Nie spodziewali się takiej odpowiedzi. Jezus nie naruszył Prawa. Przeciwnie podkreślił jego ważność: Prawo obowiązuje wszystkich, wobec niego nikt nie jest gorszym ani lepszym, nie wolno się nim posługiwać przeciw nieszczęśliwym i słabym.

Dziwne spotkanie: wcielona Świętość stoi wobec słabości i przewrotności ludzkiej. Świętość i grzech... Postuśnienie i bunt. Świętość wszystko rozumie, wszystko przebacza, bo jest Miłością prawdziwą. Kobieta słyszy słowa pełne otuchy, słowa przebaczenia i pojednania: „I Ja ciebie nie potępiam. — idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Słowa Chrystusa są echem słów Boga, wypowiedzianych ustami Izajasza: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Ja dokonuję rzeczy nowej...” (43, 18-19). Tak, nowego człowieka Chrystus odesłał do domu, do świata.

Roman Duda OMI.

O co chodzi ?

Nie tylko Polacy bardzo pilnie śledzą wiadomości o rozmowach Rządu polskiego z Watykanem. Sprawa ta interesuje wszystkich chrześcijan. Chodzi o zasadnicze pytanie: czy istnieje możliwość współistnienia chrześcijaństwa i komunizmu. Na razie jednak trzeba się ograniczyć do pilnego śledzenia rozmów polsko-watykańskich.

Wyrobienie sobie jasnego zdania nie jest łatwe. Na skutek cenzury, wiadomości jakie przynosi prasa polska są jednostronne. Aby mieć wiadomości z drugiej strony trzeba śledzić to, co prasa zagraniczna pisze o przemówieniach Biskupów polskich, a szczególnie ks. kard. Wyszyńskiego. Mało więc wiemy o konkretnym stanie rozmów, o atmosferze w jakiej przebiegały, a jeszcze mniej o prawdziwych celach do jakich rozmowy te zmierzają. Czy rzeczywiście celem rozmów polsko-watykańskich jest unormowanie stosunków kościelno-państwowych w Polsce i porozumienie korzystne dla obu stron?

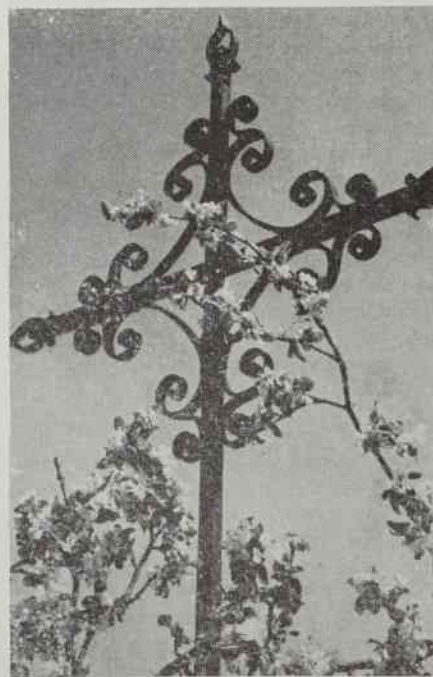
Pewne okoliczności wskazują na to, że władzom polskim nie tyle chodzi o uregulowanie wewnętrznych stosunków kościelno-państwowych, a raczej o zawarcie układu między Państwem polskim a Watykanem. Taki układ byłby wspianym argumentem dla propagandy, a ponadto mogłyby dać władzom polskim dodatkowe możliwości wtrącania się w wewnętrzne sprawy Kościoła i uzależnienia go. Jeżeli bowiem celem rozmów ma być unormowanie wewnętrznych stosunków kościelno-państwowych, to zastanawia jakaś dziwna nieobecność Episkopatu Polski w tychże rozmowach. Wygląda na to, że władzom polskim chodzi o jakies porozumienie z Watykanem poza plecami czy ponad głowami Episkopatu, a tym samym bez liczenia się z istotnymi potrzebami i problemami Kościoła w Polsce. Odrośle wrażenie że wizyta ministra Olszowskiego w Watykanie miała na celu wysondowanie możliwości takiego układu. Wskazują na to wypowiedzi ks. kard. Wyszyńskiego.

Tak się złożyło, że krótko po wizycie p. Olszowskiego, w Rzymie była grupa Biskupów z Polski, również ks. Prymas, aby dać Papieżowi sprawozdanie z osiatnich 5 lat życia Kościoła w ich diecezjach. Jest jasne, że przy tej okazji również była mowa o spotkaniu Papieża z p. Olszowskim.

Po powrocie z Rzymu kard. Wyszyński dwa razy otworzył o tym mówił: w wigilię Bożego Narodzenia, w przemówieniu do księży i Biskupów i w Boże Narodzenie podczas Mszy św. w katedrze św. Jana. Ks. Prymas oświadczył m. in.: „Ojciec św. powiedział min. Olszowskiemu, ... nie podejmiemy żadnych decyzji bez porozumienia się z Episkopatem Polskim. Pragniemy, aby Władze państwowe należycie rozwiązały problemy miejscowe na płaszczyźnie wewnątrz-krajowej, a wówczas można liczyć na trwały układ naszych wzajemnych stosunków”. Pamiętając o zwyczajach jakie panują odnośnie rozmów Papieża z Biskupami, jestem pewien, że kard. Wyszyński nie mógł tego powiedzieć bez zgody Papieża.

Ustami kard. Wyszyńskiego Papież jasno oświadcza władzom polskim, że nie zawrze żadnego porozumienia poza plecami Episkopatu, a równocześnie uspokaja katolików w Polsce, że nie uczyni niczego, co mogłoby być szkodliwe dla Kościoła. Najpierw unormowanie wewnętrznych stosunków kościelno-państwowych w kraju, a dopiero później porozumienie na wyższym szczeblu!

Krótką notatką w francuskim dzienniku „La Croix” rzuca nieco światła na



„dyplomację” polskiego Rządu. W styczniu 1973 r. Episkopat wręczył Rządowi memorandum w sprawie unormowania stosunków między Kościołem a Państwem. Upłynął już rok i Episkopat daremnie czeka na odpowiedź. W międzyczasie jednak czyniono starania o zawarcie porozumienia z Watykanem. Wymowny jest również atak jaki jeden z polskich tygodników skierował przeciw kardynałom Wyszyńskiemu i Wojtyśle. Pomawia ich o wrogi stosunek do rozmów polsko-watykańskich, ponieważ odmówili udziału w obiedzie wydanym przez ministra Olszowskiego z okazji pobytu przedstawiciela Watykanu w Polsce. W końcu nie wiadomo o co chodzi: o obiad czy porozumienie? Jeżeli o porozumienie, to dlaczego rząd pominął milczeniem notę Episkopatu. Jeżeli zaś o obiad chodzi czy fotografię Kardynałów przy wspólnym stole z przedstawicielami Rządu, to dobrze, że nie postąpili jak Ezaw i nie sprzedali za obiad trudnej sytuacji Kościoła w Polsce.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na dzień parafialnej odnowy w duchu Roku Świętego

Bracia, wkroczyliśmy w naszych parafiach i rodzinach w wyjątkowy okres życia - wesłiliśmy w święty czas łaski, przebaczenia i miłości.

1) Za Kościół Chrystusa na ziemi, podzielony i rozdarty na wiele sposobów, aby nie ustawał w poszukiwaniu prawości i miłości; błagajmy Pana.

2) Za świat wiedziony szaleństwem i ślepotą, nieprzyjaźnią i nienawiścią, aby jego przywódcy usłyszeli krzyk protestu przeciw nieludzkiej teraźniejszości; błagajmy Pana.

3) Za wątpiących, trawionych poczuciem kłeski, aby uwierzyli, że droga człowieka przez ciemność nie jest daremna; błagajmy Pana.

4) Za rozdzielonych uprzedzeniami, skłóconych w rodzinach, aby przemienieni wewnętrznie, umieli przebaczyć i pojednać się wzajemnie z bliźnimi.

5) Za polskie wspólnoty: „O dobry Ojciec, zjednocz ze sobą wszystkie dzieci swoje rozproszone po całym świecie”.

Prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, wzbudź we wszystkich narodach ducha braterstwa, a nas naucz, jak iść mężnie drogami pojednania. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

KATOLICKIE CENTRUM INFORMACYJNE PRZY ONZ

Przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku powstanie wkrótce Katolickie Centrum Informacyjne. Inicjatywa ta znalazła poparcie w Watykanie. Katolickie Centrum Informacyjne będzie miało za zadanie informowanie ośrodków katolickich na całym świecie o pracy ONZ. W przygotowaniu Ośrodka uczestniczy 9 międzynarodowych organizacji katolickich, m. in. Światowa Unia Katolickiej (UC-IP). W skład komitetu przygotowawczego wchodzi biskup sufragan Nowego Jorku oraz dyrektor amerykańskiego „Catholic Relief Service” — Edward E. Swanstrom, obserwator ONZ przy UCIP — Hugh Morley oraz Lillian O'Connor — wiceprzewodnicząca Międzynarodowej Federacji Katolickich Organizacji Kobiet.

BISKUP PIRONIO PAPIESKIM KAZNODZIEJĄ W WIELKIM POŚCIE

W tegorocznym okresie Wielkiego Postu, nauki rekolekcyjne w Stolicy Apostolskiej, w obecności Papieża Pawła VI, głosi biskup Mar del Plata (Argentyna) msgr Pironio, od r. 1973, przewodniczący CELAM-u (Konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej) oraz członek Komisji papieskiej d/s Ameryki Łacińskiej.

POMOC DLA WIETNAMU

Ponad 448 mln lirów zebrała włoska „Caritas” na rzecz pomocy dla Wietnamu, w wyniku szesnorocznego apelu komisji episkopatu. Suma ta została rozdzielona w sposób następujący: 61,5 mln przeznaczono na wysyłkę lekarstw do DRW; 40 mln przeznaczono na rzecz pierwszej pomocy dla Wietnamu Południowego; ponad 155 mln przeznaczono na różnego rodzaju inicjatywy w Wietnamie Południowym; ponad 191 mln — na program odbudowy kraju.

NOWA KSIĄŻKA O JANIE XXIII

Biografia papieża Jana XXIII pióra Lawrence Elliota ukaże się wkrótce w wydawnictwie „Herdera”. Autor biografii nie jest katolikiem. Jak co korespon-

dent „Readers Digest” przez 5 lat zbierał materiały, studiował dostępne mu źródła oraz rozmawiał ze współpracownikami Papieża Jana. Amerykańskie wydanie biografii natychmiast po ukazaniu się na półkach księgarskich znalazło się na liście bestsellerów.

ZMARŁ O. TOMASZ ROSTWOROWSKI

W 70 roku życia zmarł w Łodzi jezuita o. Tomasz Rostworowski. Po mszy św. żałobnej odprawionej w kościele akademickim w Łodzi odbył się pogrzeb na cmentarzu Doły. Zmarły kapłan był wieloletnim prefektem jezuickiego seminarium w Wilnie, w czasie Powstania Warszawskiego pełnił funkcję kapelana. Po wojnie był duszpasterzem akademickim w Łodzi i Lublinie. Od 1963 r. kierował sekcją Radia Watykańskiego, przyczynił się do reorganizacji Muzeum Kopernikańskiego w Rzymie.

KARD. J. KRÓL „PRALATEM ROKU”

Ks kard. Jan Król arcybiskup Filadelfii uznany został „pralatem roku” przez Kongres Polonii Amerykańskiej, w ramach obchodów kopernikańskich w USA. Wyróżnienie to zostało nadane przewodniczącemu konferencji episkopatu USA, Polakowi z pochodzenia, za jego działalność kościelną i społeczną. Warto tu przypomnieć, iż Kongres Polonii Amerykańskiej nabył wykonaną przez B. Koniuszego kopię Thorwaldseniowskiego pomnika M. Kopernika z Warszawy, która zostanie ustawiona przed budynkiem planetarium w Chicago.

BADANIA ARCHEOLOGICZNE W WATYKANIE

Prof. Filippe Magi, dyrektor Badań Archeologicznych w Watykanie, przedstawił w czasie posiedzenia Papieskiej Akademii Archeologicznej wyniki ostatnich prac wykopaliskowych. Mianowicie pod pałacem papieskim odnaleziono duży fragment muru długości ok. 17 m, szerokości 2,2 m i wysokości 5 m. Mur ten zamykał od strony wschodniej stajnie należące do cyrku Nerona, gdzie

znajdowały się konie i rydwany. Cyrk ten o przekroju ok. 1 km obejmował część terenów obecnego Państwa Watykańskiego i stanowił własność prywatną Nerona, gdzie odbywały się igrzyska przeznaczone dla dworu cesarskiego. Na arenie tego cyrku zginął śmiercią męczeńską św. Piotr i tu został pochowany.

DZIEŃ SKUPIENIA DLA SIÓSTR POLSKICH

W niedzielę, dnia 17 lutego br., w kościele św. Stanisława w Rzymie, odbyło się, pod przewodnictwem ks. bpa Władysława Rubina, miesięczne skupienie dla Sióstr polskich przebywających w Wiecznym Mieście. Ks. bp Rubin podzielił się wrażeniami ze swej podróży w miesiącu styczniu i lutym do Libanu i Ziemi Świętej celem odwiedzenia Polaków tam przebywających i uregulowania spraw polskiego duszpasterstwa. Ks. dr Bogumił Lewandowski poinformował Siostry o najważniejszych wydarzeniach z życia Kościoła powszechnego i w Polsce, szczególnie zaś o przygotowaniach do Roku Świętego i o ostatniej podróży Arcybiskupa Casaroli w Polsce. Ks. Lewandowski przedstawił Siostrą nową liturgię Sakramentu Pokuty-Pojednania, podkreślając jego charakter paschalny i kościelno-społeczny.

ZBLIŻENIE POMIĘDZY RZYMEM A CANTERBURY

Prymas Kościoła Anglikańskiego abp Ramsey w czasie konferencji prasowej na zakończenie ekumenicznego sympozjum w „Trinity Episcopal Institute” w Nowym Jorku powiedział, że jeszcze przed końcem obecnego stulecia będzie możliwe połączenie kościoła anglikańskiego z kościołem rzymsko-katolickim. Zbliżenie pomiędzy Rzymem a Canterbury poczyniło od czasu zakończenia II Soboru Watykańskiego duże postępy, zwłaszcza w dziedzinie teologii. Abp Ramsey przywiązuje zwłaszcza duże znaczenie do osiągnięć mieszanej komisji katolicko-anglikańskiej w sprawie nauki o Eucharystii i urzędzie kościelnym.

Cierniowa mitra

Próbuję go zobaczyć u tej bramy. Stoją po dwóch po obu stronach drzwi. Głowy odkryte, czapki w wyprężonej na spodniach ręce. Pogoda? Wiatr, deszcz czy słońce? Jak długo? Milczą, rozmawiać nie wolno. Żandarm przy strażniczej budce, strażnik z pistoletem maszynowym na wieży, pod ławeczką przytuloną do ściany dwa owczarki na smyczkach. Czas mija... Tego dnia nikt nie maszeruje do pracy. Godzina, dwie, trzy. Właściwie już nie czuje się głodu. Żeby nie było tak słabo, można by się przyzwyczaić. Gdyby przysiąc na chwilę albo oprzeć się... Co będzie, jak się przewrócą? Idzie lagerführer Zill. Teraz postawa, konieczna postawa.

— Biskup?

— Tak.

— Jak będą pytać, nie skarżyć się. Jest dobrze, zrozumiano?

— Tak jest.

Na moment można wesprzeć się plecami. Ściana... Ten z budki wychodzi. Biedny Kowalski. Jest stary, gruby. Chyba puchnie z głodu. Jemu ciężiej. On ma dużo odwagi. To dzielny człowiek. Nic mu nie można zarzucić. Boże, nie sądzę go zbyt surowo... Odcierpiał.

— Achtung!

Zajeżdżają samochody. Mundurowi i cywilni wysiadają. Komendant Piorkowsky wita. Idą, Zill w uśmiechach, nawet bez psa. Pachną dobrym mydłem, wodą kolońską. Teraz...

Goście zatrzymują się, pytają Zilla o nazwiska tych czterech. Odpowiedź poparta komentarzem rozjaśnia niektóre twarze. Podchodzą bliżej, dotykają, padają krótkie, szybkie pytania.

— Polski biskup? Kho... zhal?

Milczenie.

Dlaczego w obozie, o co oskarżony, czy podobają się metody wychowawcze, jedzenie, tryb życia, czy korzysta z dobroci, jaką okazuje führer, gdzie pracuje, ma prośbę, skargi?

Milczenie, milczenie, milczenie.

Może chociaż o kaplicy powiedzieć. Pozwolą? Czy Zilla wąskie jak szpary...

— On jest nienormalny — tłumaczy szeptem komendant Piorkowsky.

— Może by... — proponuje coś, czego nie można już dosłyszeć, naczelny lekarz obozu, dr Walter.

— Nie — śmieje się gość. — Przecież to biskup, osoba nie byle jaka. Niechaj korzysta, proces naszego wychowania musi potrwać. Dajmy mu możliwość rehabilitacji.

Odchodzą. Czy naprawdę odchodzą? To wszystko? Nic się nie zmienia, nic nie wiedzą. Pokażą im księży przy stolikach, pokażą jeden wybrany blok więźniów, wyselekcjonowanych, czystych. Pokażą rewir, salę operacyjną, gdzie nigdy nic się nie dzieje, aptekę pełną esesmańskich leków, a potem kuchnię, a nawet jadłospis z wyszczególnieniem

kalorii. Odjadą zadowoleni, pochwalą, porównają obóz do sanatorium. Czy należało powiedzieć mimo wszystko?

„Biskup Kozal z reguły wzywany był zawsze podczas wysokich wizyt pod bramę. Oni chwalili się takimi „pensjonariuszami”. Z reguły też na żadne pytania nie odpowiadał, gdyż nie chciał się mijać z prawdą” — pisze o nim ks. prof. Biskupski.

Prof. Heyde, sam Himmler, gdy przybył asystować przy doświadczeniach lotniczych, inni zatrzymywali się przed nim, dotykali zgolonej głowy, pytali. To ciekawe popatrzeć sobie na biskupa katolickiego Kościoła, na pyłek pod esesmańskim butem, na niewolnika, mniej niż rzecz. Jeszcze oddycha, jeszcze tli się w nim ostatek życia, które łatwiej zgasić niż świecę.

Wizyta Heydego była brzemienna w skutki. Więźniów wyprowadzono na plac. Zjawił się cały personel rewiru. Ustawiono na stoliku maszynę. Przed dostojnikiem z Berlina defiluje korowód nagich, pokracznych w szpetocie wyniszczenia postaci. Ułomni, starzy, inwalidzi zostają odkomenderowani na lewo. Nieznaczny gest, ołówek przekreśla numer, trzaskają czcionki maszyny, nowa lista rośnie.

Potem prof. Heyde osobiście podchodzi do niektórych z wybranych. Jest łaskawy. Pyta o samopoczucie, poleca stosować niektóre z leków. Pfleger notuje skrzętnie każdą uwagę.

— Tymczasem przejście na bloki inwalidzkie — oznajmia Heyde. — Nie będziecie pracować, odpoczniecie, otrzymacie specjalną dietę. Potem partiami wyjeżdżać będziecie do sanatorium, niektórzy do rodzinnych domów. Jeśli tylko rodzina zdolna wam będzie zapewnić środki lecznicze.

Uśmiechy pełne niedowierzania. Człowiek nieszczęśliwy, człowiek na dnie rozpaczny pragnie nadziei. Nieśmiały błysk, cień błysku staje się już prawie spełnieniem. Po cóż by przyjeżdżał tutaj, fatygował się, osobiście wyznaczał? Wyjadą, odmieni się, wyleczą ich, odpoczna, och, najeżdżą się do syta.

Heyde odjeżdża. Inwalidzi zbierają swe ubogie gospodarstwo i przenoszą na bloki przygotowane dla radzieckich więźniów. Od tej chwili urywa się ich kontakt z przyjaciółmi. Bloki otacza druciana siatka. Jedyna brama jest silnie strzeżona i nikt poza personelem nie może się tam dostać ani wyjść.

— Zgłaszam się do inwalidów. Doktor Walter przyjmuje ochotników.

— Nie pozwalam.

— Księżu biskupie, nie mogę. Tam dają chleb. Czasami mleczną zupę.

Księża Downar, Kiszkurno...

— Zostańcie, to podstęp. Ja im nie wierzę.

— Ja także, ale nie mam już sił — mówi poważnie ks. Downar. — Możliwe, że to się skończy tragicznie. Wolę jednak w ten sposób niż pod butem kapo na plantażach. Już dość...

Rozstają się. Biskup wraz ze swoim komando co rano wędruje na pole za bramą. Rozkaz kieruje do grona inwalidów także i tych, którzy nie chcą zgłosić się dobrowolnie. Idą tam najbliżsi: ks. Brzuski, ks. Kaczorowski. Rzadko spotykać będzie teraz przyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

DOBRE RADY. - *Gazeta holanenderska „De Volkskrant” radzi, jak oszczędzać energię, by pomóc w rozwiązaniu kryzysu paliwowo-energetycznego. A więc należy: urządzać trzy razy dziennie bieg na kilkumetrowej trasie. Taka rozgrzewka sprawi, że niepotrzebne będzie włączanie ogrzewania przez kilka godzin; przypiekać grzanki na tylnej ściance telewizora; rzucać kamieniami w okna mieszkań, które są zbyt jasno oświetlone - celując w lampy.*

GADUŁY. - *Francuski minister Finansów, Giscard d'Estaing, otrzymał następujący list od pewnego paryżanina: „Rząd stale szuka nowych źródeł dochodu. Dlaczego więc nie otakować gadulstwa naszych parlamentarzystów? Po 10 minutach wolnego od opłaty przemówienia deputowany powinien płacić 100 franków za tysiąc dalszych słów, za każde następne słowo po 10 franków. Mój system daje podwójną korzyść: ukróci powódź słów w parlamencie i da pieniądze państwu”.*

DYSKOTEKA DLA RENCISTÓW. - *Okazuje się, że dyskoteka to wynalazek, z którego korzystać może nie tylko młodzież. W Hamburgu otwarto niedawno pierwszą na świecie dyskotekę, której przeznaczeniem jest służenie ludziom starszym. Umiejętnie dobrany repertuar ściągają codziennie do lokalu klubu wiele osób, które słuchając melodii sprzed kilkudziesięciu i kilkunastu lat przypominają sobie swoją młodość bawiąc się przy tym wyśmienicie. Pomysł zrodził się podczas dyskusji działaczy społecznego stowarzyszenia „Pomoc starszym ludziom”. A może by tak u nas skorzystać z tego doświadczenia?*

TELEFON. - *Jak podaje książka „Statystyka bez łez”, w ciągu 70 lat życia przeciętny Francuz spędza przy telefonie jeden rok, Francuzka - 3 lata.*

EMERYTURA. - *Rząd norweski obniżył w br. granicę wieku emerytalnego z 69 do 67 lat. Jednak znaczna część Norwegów osiagających ten wiek nie zamierza rezygnować z czynnego życia zawodowego i wyraziła chęć pracowania nadal.*

Nuncjusz Roncalli w Paryżu

Spotkanie nasze z Nuncjuszem, późniejszym papieżem Janem XXIII, w Paryżu w czerwcu 1945 r. było przygodą, której znaczenie zrozumieliśmy dopiero po latach.

Szliśmy wtedy ku wielu nowym przვгодom. Byliśmy młodzi: klerycy, którzy przetrwali oboz. Szliśmy nade wszystko ku przygodzie święceń kapłańskich. Decyzja biskupa-współwięźnia w okresie internowania w Łądzie, w roku 1940, była charakterystyczna i doniosła w następstwach: „Zasługujecie na święcenia, ale ich otrzymać nie możecie, gdyż nie jesteście wolni — Kościół zaś chce, by lewicy podejmowali życiową decyzję w pełni wolni”. Ktoś potem, już wolny, odszedł. Niektórzy zginęli w obozie; zginęli w imię kapłaństwa, którego jeszcze nie otrzymali — oddali życie za saną wierność powołaniu.

Ale znaczna większość nas, kleryków Włocławskiego Seminarium Duchownego, zaarrestowanych razem z bpem Michałem Kozalem, profesorami i księżmi w dniu 7 listopada 1939 roku, ocalała i została uwolniona z obozu Dachau w dniu 29 kwietnia 1945 roku.

Szło więc ku nam nowe, które człowiek młody skłonny jest przeżywać właśnie jak przygodę — z zaciekawieniem, nadzieją, entuzjazmem. Nie tak przeżywaliśmy wtedy idącą ku nam przyszłość. Zbyt wielkim ciężarem położyła się na nas niedawna przeszłość i obecna chwila.

Przeszłość to łańcuch kilkuletnich obozowych tortur i patrzienia codziennie w oczy śmierci. Obecna chwila — to trudne przejście do normalnego życia, które jeszcze niełatwo było dostrzeć poprzez stosy ułożonych przed krematorium zwłok i poprzez ciągłe masowe zgony, powodowane epidemią tyfusu plamistego.

Przyszła wolność i wyzwoliła szaloną radość. Ale fala radości opadła. Była zbyt gwałtowna. Jeszcze nie mogły jej podolać ledwo zachowane resztki sił, a już nowa rzeczywistość zażądała nowych zmagani.

W obozie zarządzono kwarantannę. Jej spokój kazał rzeczywistości patrzeć w oczy i — coraz niespokojniej pytać: Co dalej? Jak żyć na pogorzelijsku wojny? Dokąd się udać, gdy wszystkie drogi są zamknięte i dopytać nie sposób, jak by można dostać się z Dachau do Polski?

Jedna z dróg ku normalnemu światu została otwarta: z Paryża ks. Rodhain, wówczas naczelnym kapelan francuski, przewiózł do Dachau kilka siostr Franciszkanek Misjonarek Maryi. „Białe siostry” leczyły, pielęgnowały, modliły się; w oczach byłych więźniów — anioły dobroci i poświęcenia.

Powoli wygasła epidemia i ustawała kwarantanna. Otwartym przez misję watykańską (tak się nazywała grupa ks. Rodhain) szlakiem poszły pierwsze transporty. Tym razem w przeciwnym kierunku: z Dachau do Francji i Paryża.

Przechodząc któregoś dnia przez „Lagerstrasse” dowiedziałem się, że już niedługo odjedzie (a może nawet odleci samolotami) ostatni transport Francuzów. Powiedziałem o tym naszemu rektorowi, ks. Franciszkowi Korszyńskiemu. Wziął mnie z sobą na rozmowę z przywódcą grupy francuskiej i naszym przyjacielem, p. Edmond Michelet (1). Przywódca Francuzów w obozie wyraził natychmiast zgodę na zabranie nas do Francji: „Trzeba — powiedział — by ci młodzi ludzie, którzy tyle wycierpieli w ciągu pięciu i pół lat, mogli nareszcie dojść do swego celu”. (2)

Transport samolotami nie doszedł do skutku, choć zawieziono nas już na lotnisko. Za kilka dni wyruszyliśmy w drogę długą kolumną amerykańskich wojennych samochodów transportowych. Kierowcami byli żołnierze-Murzyni. Świetnie prowadzący samochody i niesfrasobliwi jak dzieci. Znaleliśmy się w towarzystwie ludzi normalnych i zaczęliśmy szerokimi oczami patrzeć na „normalny”, Boży świat.

Jakie to było patrzienie? — Przecież oczami patrzy ludzka dusza. Tym zaś razem była to dusza galerników XX wieku, którzy dopiero co opuścili straszliwe miejsce zesłania.

Takim właśnie wzrokiem powitaliśmy Paryż. Był wybiedzony, ale prawie nie tknięty zniszczeniem. Droga do naszej kwatery prowadziła przez Plac Gwiazdystw i Pola Elizejskie. Czy cokolwiek było wtedy zdolne wzbudzić

1) Przyjaciel gen. de Gaulle'a, po wojnie kilkakrotnie minister, ostatnio minister kultury; na tym stanowisku zmarł jesienią 1970 roku.

2) Bp Fr. Korszyński, Jasne promienie w Dachau, Poznań 1957, 227.



Papież Jan XXIII.

w nas entuzjazm i zachwyty?

Tłumaczono nam też czasem, że i my nie wzbudzamy zachwyty. Na granicy, w Mulhouse, były trudności. Gdy je przezwyciężono, gdy już otrzymaliśmy prawo pobytu we Francji i takie same jak byli więźniowie-Francuzi „Car tes des repatriés”, mówiono nam w biurach, w których na podstawie tego dokumentu otrzymaliśmy kartki na podwójne racje żywności: „Nie ma co jeść, a tu jeszcze wv...”.

Alc zaczęty proces powrotu do normalnego życia trwał. Nie brakło mu najniezbędniejszej siły regeneracyjnej: serca.

W naszej kwaterze na rue du Regard, 6, w filii Seminarium Paryskiego, otoczyła nas prosta życzliwość księży sulpicjanów. Jeden z nich, rektor, ks. Weber, przygotowywał się do sakry biskupiej, wznaczony na biskupa Strasburga. My też odprawialiśmy relokacje. Z wewnętrznym żarem prowadził je stary polski misjonarz, ks. Bieniasz. Najważniejsza była cisza i to, że w niej można było do woli w miejscowej obszernej kaplicy być blisko Serca serc.

Zjawili się przyjaciele — cały ich szereg. (Niemalą to był sukces ks. rek-

tora Korszyńskiego: miał szczególnie dar obdarzania przyjaźnią i zdobywania jej).

Kto z nich wszystkich zapisał się w naszej pamięci najbardziej?

To bardzo trudne pytanie.

I to nawet wówczas, gdy się pominie na przykład siostrę-nazaretankę, która jakimś cudownym zastrzykiem wróciła siły młodemu klerykowi, gdy nie mógł już dalej iść paryską ulicą, albo tę Francuzkę, która nie tylko mówiła po polsku, ale serce miała przynajmniej w połowie polskie — M. Majellę, przełożoną prowincjalną franciszkanek, która kleryka umieściła potem na szereg miesięcy w sanatorium, bo taka pomoc była mu także potrzebna.

Ale pewnie dla całej grupy, dla nas wszystkich, niemal symbolem i uosobieniem dobroci stał się siwy starzec o przedobrym spojzeniu i nie schodzącym z twarzy uśmiechu, uśmiechu nie uprzejmej kurtuazji, ale głębokiej prostoty i — właśnie — dobroci. Starcem był arcybiskup Paryża, kard. Emmanuel Suhard.

Ta odpowiedź nie jest wynikiem żadnej ankiety. Ankieta na ten temat nie została przeprowadzona. W każdym jednak razie piszący tak by na nią odpowiedział. A piszę o tym ufając, że nie byłaby to bynajmniej odpowiedź odosobniona.

Kardynał jako pierwszy odwiedził nas na rue du Regard. Był z nami długo (jego sekretarz — rzecz zwykła — bardzo się tym niepokoił) i był bardzo serdeczny. Przemawiał witając go Ksiądz Rektor. Przemawiał także Kardynał. Nie pamiętam ani jednego słowa, ale pamiętam dobroć. W tym wyjątkie męskim towarzystwie płynęły łzy, może nawet wszystkich.

Czy warto o tym wspominać? — Ewangelia wspomina także o łzach.

A z Nuncjuszem apostołskim spotkał się później.

Było przyjęcie w L'Aumônerie Générale (właśnie u ks. Rodhain), dość oficjalne, a także dość liczne: był kard. Suhard i arcybp Baussard, i Mons. Pacini z dawnej nuncjatury w Warszawie, był szereg różnych osobistości, duchownych i świeckich. Przemawiali: ks. Rodhain, rektor misji polskiej w Paryżu, ks. Franciszek Cegiełka SAC, nasz Rektor, po tych zaś przemówieniach oczekiwane było słowo członków hierarchii.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

MARIE LAFORET — to jedna z najpopularniejszych piosenek francuskich. Jej nazwisko nie schodzi z czołowych miejsc na listach przebojów, prowadzonych przez rozgłośnie radiowe, czasopisma i domy płytowe. Ma ona w swoim repertuarze utwory kompozytorów francuskich i zagranicznych, pieśni cygańskie i inne, oparte na folklorze różnych krajów. Ta obdarzona urodą piosenkarka była także aktorką teatralną i filmową, a w 1963 roku równocześnie poświęciła się piosenko.

W końcu ubiegłego roku ukazała się we Francji płyta, wydana przez „Polydor”, na której znajduje się melodyjna piosenka pt. „Warszawa”, nadawana często we francuskim radio i telewizji. Obserwuje się zainteresowanie tą kompozycją.

Co skłoniło Marię Laforet, że śpiewa o stolicy Polski. Oto co mówi: Słowa piosenki „Warszawa” zainspirowane zostały przez podróż, jaką odbyłam do Polski kilka lat temu. Głęboko mnie wzruszyły zalety ludzi, jakich spotkałam, wśród nich nieodżałowanego Zbigniewa Cybulskiego - ich humor, szlachetność i uczciwość. Stanowiło to dla mnie lekcję męstwa. Napisałam piosenkę o Warszawie, wyrażając w ten sposób szacunek dla tych ludzi, których poznałam i tych, których nie zdążyłam poznać.

KS. PRAŁAT DROBINA. - Na wniosek J.Em. Ks. Karolina Prymasa Polski S. Wyszyńskiego, Ojciec św. Paweł VI, piśmie z dnia 10.12.1973 r. obdarzył ks. kanonika Drobinę, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, godnością swego kapelana. Zgodnie z przepisami odtąd przysługuje ks. Rektorowi Drobinie tytuł prałata. To zaszczytne wyróżnienie gorliwego i ofiarnego duszpasterza naszych rodaków w Szkocji jest wyrazem uznania za długoletnie posługiwanie kapłańskie w nieraz bardzo trudnych warunkach. Uznanie to obejmuje również wszystkich kapłanów pracujących pod przewodnictwem ks. Rektora w Szkocji oraz cały polski Lud Boży, któremu duszpasterzują (Czyn Katolicki).

ULICA IM. M. KOPERNIKA W OTTAWIE. - W stolicy Kanady - Ottawie nadano jednej z ulic imię Mikołaja Kopernika. Ulica znajduje się w dzielnicy, gdzie znajduje się Uniwersytet Ottawski.

(Dokończenie ze str. 7)

Kard. Suhard zwrócił się wtedy ze swym ujmującym uśmiechem dobroci do Nuncjusza: „Usłyszmy pewnie teraz głos przedstawiciela Ojca Świętego?”

Zwróciliśmy wzrok na Nuncjusza. Siedział po prawej stronie Kardynała, dobrej tuszy, z pewnej odległości wydawał się nawet dość jeszcze młody, ale jakby unieruchomiony w rozłożystym fotelu. Po słowach Kardynała siedząc ujął jego prawą dłoń, ucałował ją i odpowiedział spokojnie: „Przedstawicielem Ojca Świętego jest przede wszystkim Kardynał świętego Kościoła rzymskiego”. Kardynał wtedy wstał i przemówił znowu bardzo prosto i bardzo serdecznie.

Tak się zakończyło spotkanie z Nuncjuszem...

W sercu niedawnego galernika powstał jakiś żal. Nie mówił o tym nikomu, ale zwierzył się Rektorowi: „Że też Nuncjusz apostolski nie zechciał przemówić nawet słowa!”

Rektor przy okazji jakiejś rozmowy z Nuncjuszem (takie kontakty były częste) powtórzył to z właściwą sobie kulturą, mówiąc, że bardzo żałujemy wszyscy, iż nie mieliśmy możliwości w czasie spotkania usłyszeć przemawiającego do nas Nuncjusza apostolskiego. Nuncjusz odpowiadał: „Bardzo chciałem, ale wypadało oddać pierwszeństwo Kardynałowi arcybiskupowi Paryża, a Kardynał rozumiał, że rezygnuję z zabrania głosu”.

To właściwie wszystko. A więc relacja bardzo uboga. Już się przecież przyzwyczailiśmy mówić o Papieżu Dobroci i o Proboszczu Świata w sposób, któremu taka relacja zdaje się uwłaczać.

Nie sądzimy, by tak było naprawdę: Jan XXIII jako papież pewnie wszystkich lub prawie wszystkich zaskoczył.

Najdokładniej może, w ostatnim niemal okresie przed wyborem papieża Jana, obserwowali go Francuzi. Wśród nich spotkać można następującą opinię: „Zaskoczył i nas, bo się jakby zupełnie zmienił, i to chyba dlatego, że przedtem pozostawał zawsze w cieniu. Objawił siebie, stał się sobą — właściwie dopiero jako papież”.

Umieć pozostawać w cieniu — czy to nie postawa Matki Jezusowej i Jej Oblubienica? Mówiono, chcąc Ich pomniejszyć: „Czyż nie jest On synem cieśli? Czy

Jego Matce nie jest na imię Maryja?” (Mt 13, 55).

A Oni nie pomniejszyli tą postawą pozostawania w cieniu ani Jezusa, ani siebie.

„Stał się sobą”. Podobało się Bogu to ukrycie przerwać i objawić całe piękno Człowieka Bożego już za jego życia. Ale pewnie Tabor pontyfikatu Jana XXIII był owocem całego, przez tyle lat dobrze strzeżonego ukrycia. Przemiana, którą chętnie nazwalibyśmy jakimś przemianowaniem, nie byłaby pewnie dla nikogo niespodzianką, gdyby „Dziennik duszy” przyszłego papieża można było czytać już wtedy, w Paryżu.

Jakże bardzo człowiek patrzący na drugiego człowieka jest obowiązany czcić w nim najgłębsze, Boże tajemnice. Inaczej może nie tylko skrzywdzić, może także sam zubożeć albo — za mało się ubogacić.

Takie patrzenie jest przywilejem wszystkich. Także galerników.

Jan XXIII uczył, jak ubogacają kontakty z człowiekiem — to dziś wiadomo wszystkim. Ale zanotujmy wyda-

rzenie, które nie zanotowane mogłoby zagać. Wydarzenie jest przyzwoitym mówiącym o tym, jak wyobrażał sobie Papież spotkania z ludźmi.

Opowiadał ks. dziekan Alfons Barczewski z diecezji Arras we Francji, pytany o ks. Kazimierza Grabasa, byłego alumna Paryskiego Seminarium Duchownego (który zmarł prawie nagle w młodym jeszcze wieku):

— „Byliśmy sobie bliscy, razem więc wybraliśmy się do Rzymu. Zostaliśmy przyjęci na audiencji publicznej przez Ojca św. Jana XXIII. Gdy Papież do nas się zbliżył i gdy nas przedstawiono, poznał ks. Kazimierza i powiedział: „Ksiądz jest tym diakonem, który kiedyś, po święceniach w Seminarium Polskim w Paryżu, podjął pod rękę starego Nuncjusza i pomagał mu piąć się po schodach do góry. Niech Ksiądz tak postępuje z wszystkimi spotkanymi ludźmi: niech im Ksiądz zawsze pomaga iść do góry”.

Niech to zdanie zakończy nasz skromny szkic o spotkaniu z Nuncjuszem w Paryżu. Jest przecież ono najpiękniejszym epilogiem.

Bp Kazimierz Majdański.

Człowiek prostolinijny

Stary człowiek w habitie usiadł na tylnym siedzeniu karety, potem przesunął się ku oknu, wskazując miejsce młodemu konfratrowi, który miał mu towarzyszyć do samego Paryża. Dooko-



ła karety skupiała się garstka zakonników. Jedni machali na pożegnanie ręką, inni patrzyli zadumani w okno i byli wzruszeni. Gdy konie ruszyły z kopyta, stary zakonnik opadł gwałtownie do tyłu i tak przez dłuższą chwilę trwał. Ocknął się wnet, przeżegnał i otarł oczy, które wvraziście lśniły na tle ciemnego wnętrza. Za oknami pojazdu przesuwiał się duński pejzaż.

Stary ksiądz przwilknął oczy. Jego siwa głowa kołysała się, jak gdyby była osadzona na sprężynie. Razem z nią kołysały się niesforne myśli, które wnet wyprzedziły pędzącą karetkę, przeskoczyły dobrych kilkadziesiąt lat i wylądowały na jednej z paryskich uliczek, gdzie zaczęła się historia ich właściciela.

Tam się urodził. Kiedy to było? Wilhelm długo odejmował i dodawał w myślach, zanim doszedł do roku 1127. Rodzice byli utytułowani, wykształceni i zamożni. Wyrósł więc w atmosferze kultu tych wartości, co z jednej strony ułatwiało realizację wybranych przez siebie ideałów, z drugiej zaś strony tę realizację utrudniało. Studiował w szkole kapitułnej przy

kościół św. Genowefy, tam też osiadł po święceniach kapłańskich jako kanonik tak zwany regularny. Wszyscy kanonicy u świętej Genowefy w roku 1148 przyjęli regułę św. Augustyna. Wypełniał sumiennie wszystkie zalecenia regulaminu zakonnego, starał się realizować praktycznie przykazanie miłości Boga i bliźniego. Poza tym studiował systematycznie i chętnie. Taka postawa przysporzyła mu z czasem więcej wrogów niż przyjaciół.

Był za młody, żeby dostrzec pewną prawidłowość takiej sytuacji. Zrozumiał rzecz trochę później, gdy samodzielnie przemyślał historię życia i śmierci Jezusa z Nazaretu. Konfratrzy pozbyli się gorliwego młodzieńca w sposób dyplomatyczny i niezawodny; postarali się dla niego o awans połączone z przeniesieniem do innego domu zakonnego.

Kareta podskakiwała po wybojach. Stary człowiek uśmiechał się dobroduszenie do tamtych górnych i chmurnych lat. Na niebie zawisło słońce.

Potem trzeba było opuścić i tamten dom zakonny, gdzie z czasem piastował urząd superiora. Nigdy przed nikim nie przyznał się, że wiązały go z tym miejscem niczłe dochody. Wilhelm zrozumiał wtedy, że pieniądź może być i często jest najgroźniejszym przeciwnikiem. Pieniądź łatwo plami człowieka i kradnie podstępnie jego wolność. Opuścić w końcu intratne stanowisko dobrowolnie, udając się na wezwanie biskupa duńskiego Absalona do Danii, gdzie miał organizować i reformować klasztor kanoników regularnych. Oderwanie się od paryskich pieniędzy uważał za jedno z największych swoich zwycięstw, o czym też nigdy nikomu nie mówił.

Został najpierw opatem w Eskilsoe. Gdy erygowano dom zakonny w Aebelholt, Wilhelm przeniósł się tam, doprowadzając w stosunkowo krótkim czasie powierzone sobie opactwo do pełnego rozkwitu. Poddani wyczuli, że pod wpływiałą sutanną opata bije dobre i mądre serce.

W roku 1193 podróżował do Paryża z misją doprowadzenia do skutku małżeństwa króla Filipa Augusta z duńską Ingeborgą. Potem był u samego papieża, żeby uratować i obronić ten związek. Wrócił do Danii zmęczony, spragniony klasztornej ciszy i stęskniony za ojczyzną. Przez prawie trzydzieści lat tłumił w sobie nostalgia za Francją. Teraz, gdy ją zobaczył, płomień tęsknoty przerodził się w pożar,

trawiący nieustannie steranego opata. Wyrzymał w Danii jeszcze dwa pełne lata. W końcu poprosił o przeniesienie do jednego z domów kanoników regularnych w Paryżu. Głos mu drżał, oczy napędliały się łzami, ręce nerwowo pomagały prosić. Biskup wiedział, że to ostatnie życzenie zacnego starego księdza.

Teraz wsłuchiwał się w miarowy stukot kopyt konskich, które unosiły go do ukochanej Francji. Uśmiechał się ufnie do przyszłości, której podporządkował całe swoje pracowite życie.

Zmarł w Paryżu, w roku 1203. W roku 1224 został zaliczony w poczet świętych Pańskich. Czternaście lat później przewieziono jego prochy do nowego gotyckiego kościoła w Aebelholt. Prymas Danii i Szwecji scharak-

teryzował wtedy Willhelma jako dobrego, mądrego i prostolinijnego człowieka.

★

Czytając niedawno historię życia malarza francuskiego Delacroix, napisaną przez Filipa Julliana, natknąłem się na słowa Stendhala, które warto w tym miejscu przypomnieć:

„Człowiek rozumny powinien starać się zdobyć jedynie to, co jest mu najściślej potrzebne, ażeby nie być od nikogo zależnym. Jeśli jednak zdobywszy to zabezpieczenie traci czas na powiększanie swojej fortuny — staje się godnym pożałowania”.

Sprawa raczej oczywista, lecz wcale niełatwa, skoro nawet święci mieli z nią niejaki kłopoty.

Marian Burza.

Półmilionowe miasto nad Wartą

Gród Mieszka I nad Wartą, stołeczny Gród Polski w latach 960-90, kolebka chrześcijaństwa dla Polaków, pierwsza stolica biskupia w Polsce (963) — to w bieżącym roku półmilionowe miasto. W lutym bowiem urodził się tu półmilionowy mieszkaniec. W momencie nadania Poznaniowi praw miejskich, przed siedmiuset z górą laty, było tu zaledwie tysiąc mieszkańców. Były to czasy rządów książąt Przemysława I oraz Bolesława Pobożnego. W XV wieku Poznań staje się jednym z głównych ośrodków handlu w Europie, znany m. in. ze słynnych Targów Świętojańskich. W 1519 r. powstaje tu Akademia Biskupa Lubrańskiego, filia Akademii Krakowskiej. W 1793 r. miasto zagarniają Prusacy. W latach 1806-1805 wraz z Wielkopolską wchodzi w skład Księstwa Warszawskiego, by znów dostać się pod pruskie panowanie i podlegać germanizacji aż do antypolskich Ustaw Wyjątkowych w 1898 r. włącznie. Z tych lat niewoli pozostały jeszcze do dziś w mieście tzw. „pruskie budowle”. Przez cały jednak okres niewoli panował tu wzmoczony ruch organizacyjny, gospodarczy, intelektualny i oświatowy społeczeństwa polskiego. Wystarczy wspomnieć wybuch powstania w 1848 r. czy słynny strajk szkolny dzieci wrzesińskich w obronie ojczystego języka. 27 grudnia 1918 r. następuje wybuch Powstania Wielkopolskiego, jedynego w naszej historii zwycięskiego powstania, i wyzwolenie spod pruskiego zaborcy.

Dwudziestolecie międzywojenne przy nosi z sobą rozwój miasta w duchu czysto polskim. I tak np. rok 1919 — to otwarcie Uniwersytetu Poznańskiego, 1921 — Targi Poznańskie, 1925 — Międzynarodowe Targi Poznańskie, 1929 — Powszechna Wystawa Krajowa.

Okupant hitlerowski w latach 1939-1945 prowadził tu silną politykę wynarodowienia przez wysiedlanie ludności, deportacje i masowe egzekucje: Fort VII, Dom Żołnierza, więzienie przy ul. Młyńskiej, obóz karny w Żabikowie.

Lata powojenne przynoszą wielką rozbudowę przemysłu i szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. Znane w świecie Zakłady Metalurgiczne „H. Cegielski” produkują już nie tylko obrabiarki, wagony, lokomotywy ale od kilku lat i silniki okrętowe. Na wzór Paryża i Budapesztu, gdzie rzeka dzieli miasta na dwie części, buduje się tu na prawym brzegu Warty 150-tysięczną dzielnicę Nowego Miasta „Rataje”. Silny rozwój daje się zauważyć także w dziedzinie nauki i kultury. Na 9 wyższych uczelniach studiuje w Poznaniu 35 tysięcy studentów. Tu powstał, jako trzeci w kraju, Oddział Polskiej Akademii Nauk. Świat medyczny wymienia nazwiska profesorów Degi i Drewsa. W Klinice Akademii Medycznej, gdzie przyszedł na świat półmilionowy Poznański, urodziło się 130 tysięcy dzieci. Stąd padają nazwiska historyków współczesności: Łowmiański, Topolski. Tu pracował i zmarł archeolog Józef

Kostrzewski.

Jest rzeczą znaną, że na przestrzeni przeszło tysiącletniej historii i siedmiu wieków praw miejskich, miasto — mimo niewoli politycznej, dyskryminacji narodowej i religijnej — zachowało swój polski i katolicki charakter po dzień dzisiejszy. Do dziś w herbie Miasta widnieją w aureolach postacie świętych apostołów Piotra i Pawła. W podziemiach Bazyliki pod wezwaniem tychże apostołów i patronów miasta, można zobaczyć resztki świątyni z czasów Mieszka z chrzcielnicą do chrztów zbiorowych, a w Złotej Kaplicy sarkofag z prochami Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz ich pomniki starannie zachowane dzięki troskliwej opiece i konserwacji.

Wiele tu dokonano przed wojną w dziedzinie życia religijnego. Wymienić należy powstanie Szkoły Społecznej w 1927 roku, Międzynarodowy Kongres Misyjny w tymże roku, Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w roku 1930, siedzibę Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w roku 1931, powstanie Wyższego Instytutu Wychowawczego w 1933 roku, Międzynarodowy Kongres Filozoficzny w roku następnym, Kongres Chrystusa Króla w 1937 r., a w roku 1938 powstanie dwóch instytucji. Katolicka Szkoła Pielęgniarska i Wyższy Instytut Kultury Religijnej. Ks. kard. August Hlond, którego 25 rocznicę śmierci obchodziliśmy jesienią ubiegłego roku, tutaj wybudował centrale Towarzystwa Chrystusowego z Seminarium Duchownym. Zewnętrznym zaś znakiem katolicyzmu Poznania był wspaniały Pomnik Serca Jezusowego, zburzony przez okupanta

Lata powojenne, to nie tylko odbudowa zburzonej Katedry, Seminarium Arcybiskupiego i kościołów, ale kontynuacja duchowego dorobku 29-lecia przedwojennego. Wspomnieć tu trzeba ożywioną działalność organizacji i wydawnictw katolickich po wojnie, w pierwszych latach. Do dziś istnieją centrale wydawnicze Księgarni Św. Wojciecha i Pallotinum, a popularne pismo dla rodzin „Przewodnik Katolicki” rozchodzi się po całym kraju. Tu drukuje się jedyny obecnie w Polsce miesięcznik kaznodziejski dla księży „Biblioteka Kaznodziejska” i dwumiesięcznik „Katecheta”. Stąd, z Seminarium Księży Towarzystwa Chrystusowego, wyruszają szeregi polskich kapłanów do pracy duszpasterskiej wśród Polonii i tu wydaje Towarzystwo Chrystusowe miesięcznik

„Msza Święta”. Do dziś istnieje w tułejszym Towarzystwie Przyjaciół Nauk Sekcja Teologiczna, Naukowe Koło Teologów rozwija coraz szerszą działalność. Staraniem obecnego Metropolity, ks. arcybiskupa Antoniego Baraniaka, Stolica Apostolska nadała Arcybiskupiemu Seminarium prawa Papieskiego



Katedra i herb miasta Poznania.

Fakultetu Teologicznego. Zaczęto wydawać rocznik poznańskich studiów teologicznych. Arcybiskup powołał do życia przed kilkoma laty Archidiecezjalne Muzeum. W odnowionym Archiwum Kościelnym, które mieści się w gmachu byłej Akademii Lubrańskiego, spotkać można nie tylko alumnów z seminarium ale studentów i pracowników naukowych z wielu świeckich uczelni. W Poznaniu mieszka i pracuje, z międzynarodowej szeregówki współczesnych pisarzy katolickich, Roman Brandstaetter, autor „Jezusa z Nazaretu”.

Przepełnione są poznańskie kościoły w czasie niedzielno-świętecznych Mszy św. Wznowiona po kilkuletniej przerwie w ubiegłym roku miejska procesja Bożego Ciała była dla gości z Watykanu nie tylko zbudowaniem ale zdumieniem. Tu społeczeństwo zaangażowało się mocno w obchody Tysiąclecia Chrześcijaństwa i pragnie aktualnie wybudować w nowo powstałych dzielnicach katolickie świątynie, tu OO. Oblaci w ramach remontu zamienili swój kościół w większy i piękniejszy przy wydatnej pomocy wiernych.

Stary Gród Mieszka I, dziś już pół milionowy, nie przestał być w nowych czasach miastem rdzennie polskim i katolickim.

Ks. Jan Śliwański.

Żołnierska służba

Do młodzieżowego kościoła w Grudziądzu przybył obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Kościół pełen wiernych. Na ambonie Misjonarz prowadzi modlitwy i głosi nauki. Jedna godzina została specjalnie zarezerwowana dla chorych i dla kalek. Kilku młodych zgłosiło się do pomocy. Transportują chorych do kościoła, wnoszą z taksówką, dźwigają nosze. Postanowili sobie, że udostępnią chorym z Zakładu dla Nieuleczalnie Chorych możliwość udziału w nabożeństwie dla chorych.

Na posadzce stało wiele noszy, foteli, krzesel, a nawet złożono niektórych na rozłożonych materacach. Wielu kłopotu mieli ze sparaliżowanym żołnierzem. Ciągnęli go z Nadgórnej ulicy na jego specjalnym wózku. W połowie drogi coś się w tym pojeździe zepsuło. Napróżno próbowali zreperować. W końcu zmęczeni dociągnęli chorego do kościoła.

Dobrze się stało.

Janek nie był w kościele od swego nieszczęśliwego wypadku. A już kilka lat upłynęło od tamtego dnia, gdy jako młody żołnierz w czasie ćwiczeń uszkodził sobie kręgosłup. Początkowo przeżywał chwile zupełnego zafamania.

Gdy zrozumiał że nigdy nie będzie już chodził — nie chciał żyć. Przeniesiony do Zakładu w Grudziądzu był właśnie u kresu życia. Serdeczna opieka Sióstr, rozmowy z nimi sprawiły, że nie tylko zagoiły się odleżyny, ale wróciła też chęć do życia. Pojął Janek, że i on może się jeszcze przydać. Zaczął częściej przyjmować Komunię świętą.

Pod wpływem pielęgnacji władza w jednej dłoni wróciła na tyle, że mógł sam nastawić swe radio, przytrzymać papierosa. Poznał jednego księdza proboszcza misjonarza i umówił się z nim, że będzie mu pomagał w kazaniach w spowiedaniu. Traktował to zobowią-

zanie bardzo na serio.

Ja choruję i leżę — mówił księdzu przy odwiedzinach — aby ksiądz mógł wiele dusz pociągnąć do Boga.

Miał jedno wielkie pragnienie, by móc jeszcze kiedyś usiąść. Nie śmiał modlić się o zdrowie, więc chociaż prosił o to.

Teraz z innymi chorymi znalazł się przed obrazem Matki Bożej. Ustawili go blisko, widział wszystko dokładnie.

Misionarz przygotował chorych do spowiedzi. Mówił też i o potrzebie modlitwy i ofiary w intencji Ojczyzny. Zachęcał, by cierpiący nie marnowali swego krzyża, ale złączyli go z Ofiarą samego Zbawiciela. Przypomniat kaznodzieja o wielkim zagrożeniu młodzieży i wzywał do pomocy w umacnianiu wiary i miłości do Boga w młodych sercach.

Zacząła się spowiedź. Kapłani chodzili między chorymi, klękali przy nich na posadzce, pochylali się nad noszami.

Znajomy kapłan podszedł do Janka. Zanim żołnierz zaczął spowiedź zdrową ręką chwycił księdza dłoń. Był wyraźnie wzruszony, gdy mówił:

— I ja coś Matce Bożej ofiarowałem — za młodzież. Niech już nigdy nie usiądę.

Po spowiedzi, w czasie Mszy św. rozdawano chorym Komunię św. Po twarzy Janka płynęły łzy.

Ks. Olgierd Nassalski.

O czym tu думаć...

LIST DO PRZYJACIELA

I

Odjechałeś nagle i niespodziewanie z paryskiego podwórka, by żyć swoim właściwym życiem i oddychać innym powietrzem. Uważałeś bowiem, że Pa-

ryż nie nadaje się do pracy twórczej, do rzetelnych rozmyślań i praktyk religijnych. Pragnąłeś zmierzyć swoje siły z nową rzeczywistością i wykazać że moc ducha stoi wyżej ponad wszelkie potęgi ziemskie. Oczywiście, przeszkody jakie napotkałeś na swojej drodze okazały się wielokrotnie silniejsze niż wszystkie twoje teoretyczne rozważania. Na codzienne kłopoty i troski naszych bliźnich nie mamy żadnego skutecznego lekarstwa. Problemy naszych bliźnich ranią nasze serca i budzą pesymizm. Bola nas nie tylko te małe ludzkie nieszczęścia, ale i te wielkie, powszechne, żywiołowe, włącznie z naszymi. Uświadamiamy sobie że zakres naszych możliwości jest ograniczony, że duch ludzki, choćby najmocniejszy nie może się czasem oprzeć sile fizycznej, katuszy ciała i nerwowej presji t.zw. wyższych czynników. Nie przychodzi nam wówczas na myśl, w tych momentach naszej bezsilności, szukać nowych sił i środków, w ciszy, rozmyślanii i modlitwie. Nie walka z wiatrakami jest skutecznym środkiem wobec wszelkiej ignorancji, wszelkim gwałtom i przestępstwom, ale ta codzienna praca, napełniona drobną i niewidzialną, która stwarza atmosferę zaufania i dobroci, wskrzesza wiarę do dalszej walki o ideały piękna i szlachetne podstawy życia ludzkiego w społeczeństwie.

Sa ludzie, którzy powiadają: „Jeśli pracować nie potrafisz czy nie możesz, to nie pracuj!”

Jeśli nie możesz tworzyć ani też osiągać szczytów swojej wiedzy - to nie twórz i pozostań takim jakim jesteś!

Świat nic nie straci na twojej bezczynności ani twoich narzekaniach. Cóż z tego, że zazdrościsz innym sławy, powodzenia, wiedzy i bogactw? Wszystko to jest względne i niestałe, krótkie i mizerne”.

Nie przejmuj się tym, co inni myślą o tobie, ponieważ bardzo często oni wcale o tobie nie myślą, tylko pragną wiedzieć co ty o nich myślisz!

Julian Majcherczyk.

**PIELGRZYMKĄ
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
przez Grecję
21 - 29 kwietnia 1974
Przewodniczący
ks. Zenon Kłepakcki,
proboszcz Kościoła
Polskiego w Paryżu**

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji: Biuro Parafialne, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.

**LICEUM POLSKIE
Lycée Polonais St-Jean
77660 Changis s/Marne**

Przyjmuje kandydatów:

- 1) na półroczny kurs maturalny; rozpoczęcie: 1 maja 1974; całoroczny koszt z internatem: 3.800 F.
- 2) do trzech ostatnich klas licealnych na rok szkolny 1974/75; całkowity koszt roczny z internatem: 6.000 F.

**Ostatni termin zgłoszeń:
15 kwietnia 1974**

ZBIÓRKA W UROCZYSTOŚĆ CHRYSZUSA KRÓLA 1973 r.

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło od dnia 8 stycznia do 15 marca br.:

Ks. Morawski, Coueron	100.00
Ks. Krzoska, Dammarie-les-Lys	85.00
Ks. Ankierski, Harnes	120.00
Ks. Piżyński, Noeux-les-Mines	129.00
Ks. Kurda, Valenciennes	230.00
Ks. Mrozowski, Beaulieu	110.00
Ks. Stark, Carmeaux	140.00
Ks. Malec, Auchy, Wingles, Vendin	100.00
Ks. Zygiewicz, Gignies, Ostricourt, Libercourt, Carvin	150.00

Organizatorom zbiórki oraz Ofiarodawcom składam serdeczne Bóg za płaci! Konto pocztowe PZK: Union des Associations Cathol. Polonaises — CCP Lille 1.367.86.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok C)

31 marca 1974

W dniu parafialnej o d n o w y, który jednoczy wszystkie polskie wspólnoty w duchu Roku Świętego - zgromadziliśmy się tutaj, by sprawować i święcić nadzieję naszego pojednania: Jezusa Chrystusa. Zgromadziliśmy się tutaj uwarunkowani przez sytuację, w których żyjemy, obciążeni uprzedzeniami, zmęczeni rozdzieleniem, pełni własnych trosk, ale żywiący nadzieję... Zgromadziliśmy się dlatego, że jesteśmy ludźmi - lecz zaprzeczamy swemu człowieczeństwu. Nie miłujemy się wzajemnie. Walczymy przeciwko życiu. Zadajemy ból jedni drugim. Załujemy za to.

★

Antyfona na wejście Ps 42, 1-2

Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi, co nie zna litości, wybaw mnie od człowieka podstępного i niegodziwego. Przecież Ty jesteś Bogiem mej ucieczki.

★

Łatwo potępiamy grzechy innych, a zapominamy o naszych własnych winach. **Panie zmiłuj się nad nami.**

Szukamy w spowiedzi spokoju sumienia, a zbyt mało czerpiemy z niej sił do wewnętrznego udoskonalenia siebie w Chrystusie. **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Zasypiamy w naszych religijnych przyzwyczajeniach i zapominamy, że jesteśmy wezwani do ciągłego odradzania się w tajemnicy Chrystusowego odkupienia. **Panie zmiłuj się nad nami.**

★

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, byśmy zostali włączeni w miłość, przez którą Syn Twój kochając świat wydał samego siebie na śmierć i spraw byśmy według niej szczerze postępowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z

grzechów sługi Twoje, których obdarzyłeś łaską wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 8, 10-11

Nikt cię nie potępił, niewiasto? — Niki, Panie. — I Ja ciebie nie potępiam: idź a od tej chwili już nie grzesz.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywaliliśmy. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Iz 43, 16-21)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; który wiodł na wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgaśli, jak knotek zostali zdmuchnięci. „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę”.

PSALM 126, 1-2, 4-6

Resp. (3): Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydawało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między poganami: „Wielkie rzeczy im Pan uczynił”. Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu.

Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości.

Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

CZYTANIE II (Flp 3, 8-14)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim, nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze — przez poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. Nie mówię, że już osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też pochwycił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyciłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.

Chwała Tobie, Słowo Boże. (Jl 2, 13) Nawróćcie się do Boga waszego. On bowiem jest łaskawy i miłosierny. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

EWANGELIA (J 8, 1-11)

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znowu w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: „Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?” A ona odrzekła: „Nikt, Panie!” Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.